

# OMIKRON

GAZETKA SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 41 W KRAKOWIE

NR 1- 2(6-7)2026 PATRON JAN KOCHANOWSKI

## 45 lat Szkoły Podstawowej nr 41



Kasia Godzik, 2A

Począwszy od tego numeru naszej gazetki prezentować będziemy Wam wywiady z nauczycielami pracującymi w naszej szkole. Cykl rozpoczynamy od rozmowy z panią Anią Gaik – wicedyrektorem i absolwentką Czterdziestki Jedyńki oraz panią Wiesławą Kubieniec nauczycielką edukacji wczesnoszkolnej, która pracuje w naszej szkole ho, ho, a może i dłużej.. Jeżeli chcecie dowiedzieć się, jak na przestrzeni lat zmieniała się szkoła, zachęcamy do wnikliwej lektury.

## Wywiad z panią Anną Gaik, czyli taniec, muzyka i śpiew



**Nikoła i Kiliana: Jaka była Pani największa pasja w latach szkolnych?**

Anna Gaik: Moją największą pasją w latach szkolnych był przede wszystkim taniec, muzyka i śpiew☺ Od najmłodszych lat z wielką radością angażowałam się w szkolne występy, akademie i konkursy. Uczęszczałam na kółko taneczne prowadzone przez naszą Panią od WF, a moja wychowawczyni w klasach starszych prowadziła z nami kółko teatralne, z którym występowaliśmy na różnych przeglądach artystycznych. To dlatego dziś ze wzruszeniem oglądam występy naszych uczniów na różnych szkolnych uroczystościach, przypominając sobie moje szkolne lata☺

**Proszę nam zdradzić, jakie jest Pani najlepsze wspomnienie z czasów szkoły podstawowej. Czy mogłaby Pani o nim opowiedzieć?**

Oj, wiele jest tych wspomnień... Może jedno takie opowiem. Związane jest ono z muzyką i śpiewem. Pamiętam jak rodzice kupili mi gitarę – to było chyba w 6 klasie – przyniosłam ją

na drugi dzień do szkoły i razem z moimi koleżankami z klasy co przerwę śpiewaliśmy różne piosenki na korytarz, dając taki „mini” koncert☺

**Wiemy, że jest Pani absolwentką naszej szkoły. Chciałabym zapytać o to, gdy była Pani uczennicą, to myślała Pani o tym, że będzie w przyszłości nauczycielką?**

Tak☺ Nasza SP 41 to „moja podstawówka” i bardzo się cieszę, że mogę w niej pracować. Kiedy byłam mała, lubiłam bawić się w szkołę i „prowadzić lekcję” dla rodzeństwa czy koleżanek. W liceum moim ulubionym przedmiotem była historia i bardzo poważnie zastanawiałam się nad pójściem na takie studia, żebym zostać nauczycielką historii, ale ostatecznie wybrałam pedagogikę.

**Czy lubiła Pani chodzić do szkoły?**

Oczywiście☺ Szkoła była dla mnie nie tylko miejscem nauki, ale przede wszystkim spotkań z koleżankami i kolegami. W tamtych czasach nie mieliśmy telefonów komórkowych, więc szkoła była przestrzenią do rozmów, wymiany informacji i wspólnego spędzania czasu.

**Czy była Pani zbuntowaną nastolatką?**

Myślę, że trochę byłam zbuntowaną nastolatką. Chyba jak większość w tym wieku☺ Wyrażało się to głównie w stylu ubierania się – trochę połączenia stylu hipisowskiego z rock and rollem☺ Mój bunt był bardziej wyrazem poszukiwania siebie i swojego stylu niż prawdziwym sprzeciwem wobec zasad.

**Czy od momentu ukończenia przez Panią szkoły, bardzo się ona zmieniła? Co Pani sądzi na ten temat?**

Na pewno tak, przede wszystkim pod kątem wizualnym – sale zostały odnowione i „pozamieniane”. Kiedy ja chodziłam do szkoły to np. tam, gdzie dziś jest sala 31 – była biblioteka, w sali 14- była świetlica, w sali 37 był gabinet pani pielęgniarki, przy sali gimnastycznej był sklepik szkolny a na terenie zielonym obok placu zabaw były ogródki klasowe☺ Dziś szkoła jest też inna w kontekście samego nauczania – nowe technologie, nowoczesne metody pracy i formy przekazywania wiedzy, więc różnice są widoczne.

**Co lubi Pani najbardziej robić w wolnych chwilach?**

Najbardziej lubię aktywnie spędzać czas - szczególnie chodzić po górach (kocham wschody słońca i często na nie nocą uciekam). Kontakt z naturą pozwala mi się wyciszyć, zrelaksować i „przewietrzyć głowę” z różnych spraw. Lubię czytać książki – aktualnie najbardziej z zakresu psychologii i relacji międzyludzkich. Często słucham muzyki, która poprawia mi nastrój i towarzyszy w różnych momentach dnia. Bardzo ważne jest dla mnie również spędzanie czasu z rodziną i przyjaciółmi: wspólne rozmowy, spotkania i chwile razem dają mi najwięcej radości.



**Kto był pani  
wychowawcą/wychowawczynią na etapie  
edukacji wszesnoszkolnej i później?**

W klasach 1-3 moją wychowawczynią była cudowna pani Wiesława Kubieniec – jestem ogromnie wdzięczna, że dziś razem pracujemy – to dla mnie wyjątkowe doświadczenie, tym bardziej, że obecnie jest również wychowawczynią mojego syna. To piękne, że historia zatoczyła koło. Od klasy 4 moją wychowawczynią była pani Danuta Zdrojewska – wspaniała polonistka, zarażała nas pasją do teatru, sztuki i literatury.

**Dziękuję za rozmowę.**

Ps. Dziękuję za zaproszenie mnie do wywiadu. Jako absolwentka szkoły – dziś pełniąca w niej funkcję wicedyrektora- całe swoje zaangażowanie wkładam w jej rozwój, bo jest mi ona szczególnie bliska sercu. Zależy mi, aby nasi uczniowie czuli się w niej dobrze i bezpiecznie oraz mieli wspaniałe wspomnienia, które będą im towarzyszyć przez całe życie. Może kiedyś i Wy dołączycie do naszej szkolnej kadry...



Rozmawiały: Kiliana Pajda i Nikola Dzięgiel

## Wywiad z panią Wiesławą Kubieniec, czyli żyć to działać



### **Nikoła i Zosia: Czy od zawsze chciała Pani zostać nauczycielem?**

Wiesława Kubieniec: O tak ! – gdzieś we mnie od zawsze drzemała potrzeba działania z drugim człowiekiem. Już od najmłodszych lat angażowałam się w harcerstwo i szeroko pojętą działalność społeczną. Później aktywnie działałam w różnych grupach uczelnianych. Praca z ludźmi, wspieranie ich i wspólne realizowanie celów zawsze było dla mnie czymś bardzo ważnym i naturalnym.

Co prawda, w momencie wyboru szkoły średniej i kierunku studiów byłam bardziej skierowana w stronę biologii i chemii – były to moje pasje, które na pewien czas poprowadziły mnie nieco inną ścieżką. Jednak potrzeba pracy z drugim człowiekiem ostatecznie okazała się silniejsza i to ona sprawiła, że wybrałam zawód nauczyciela.

### **Jak zmieniła się nasza szkoła na przestrzeni lat?**

Na przestrzeni lat nasza szkoła bardzo się zmieniła – zarówno pod względem warunków nauki, jak i organizacji pracy. Patrząc wstecz, widać wyraźnie, jak długą drogę wspólnie przeszliśmy.

Kiedyś nauka odbywała się na dwie zmiany, co było dużym wyzwaniem zarówno dla uczniów, jak i nauczycieli. Zajęcia kończyły się późnym popołudniem, a dzień szkolny bywał naprawdę

długi. Wykorzystywaliśmy wszystkie dostępne pomieszczenia, by móc prowadzić lekcje. Klasy były liczniejsze niż obecnie, co utrudniało indywidualne podejście do ucznia i sprawiało, że praca wyglądała zupełnie inaczej. Mimo to, w tych warunkach, rodziły się piękne relacje i wspomnienia, które do dziś budzą uśmiech.

Z biegiem czasu zmieniała się również baza dydaktyczna. Dawniej królowały kreda i tablica, a materiały przygotowywaliśmy samodzielnie – często po nocach. Dziś nasze sale są lepiej wyposażone, korzystamy z nowoczesnych technologii, prezentacji i platform edukacyjnych, które bardzo wspierają proces nauczania.

Zmieniło się również podejście do edukacji – dziś większy nacisk kładziemy na rozwijanie kompetencji, współpracę, kreatywność i budowanie relacji opartych na dialogu. I tutaj mogę zaznaczyć, że nasza szkoła jest miejscem otwartym, przyjaznym, odpowiadającym na wyzwania współczesnego świata, ale wciąż opartym na tym, co najważniejsze – na drugim człowieku.

**Pracuje Pani w szkole już od dawna. Ponieważ przez ten czas obserwowała Pani wiele roczników, proszę nam powiedzieć, jak zmieniał się zachowanie uczniów na przestrzeni lat.**

Kiedys uczniowie byli trochę nieśmiali, zdystansowani, relacje z nauczycielami były bardzo formalne, a autorytet nauczyciela rzadko był kwestionowany. Ale z drugiej strony – wasi starsi koledzy byli bardzo samodzielni i spędzali mnóstwo czasu razem „na żywo”, bez cyfrowego świata. Dziś młodzież jest nieco inna – otwarta, odważna, mówi, co myśli, chętnie zadaje pytania i oczekuje dialogu. Super, że tak się rozwijacie! Oczywiście wpływ na to mają też nowe technologie – łatwo przyswajacie informacje, świetnie sobie radzicie w cyfrowym świecie, ale czasem trudno się wam skupić albo poczekać.

Każde pokolenie ma swoje wyzwania i swoje mocne strony. Niezmienna pozostaje jednak potrzeba akceptacji, zrozumienia i wsparcia. I choć świat się zmienia, wciąż potrzebujecie tego samego – życzliwości, uwagi i wiary w jego możliwości.

**Jak pani sobie radzi z niesfornymi uczniami?**

No cóż ☺ - przede wszystkim spokój, konsekwencja i doświadczenie. Wiek i lata pracy nauczyły mnie, że reagować trzeba – ale mądrze. Coś robić? Oczywiście. Coś – ale nie cokolwiek. Każda sytuacja wymaga refleksji, a nie impulsywnej reakcji.

Zawsze będą tacy, którzy będą „ciągnęli dziewczyny za warkocze” czy „biegli po korytarzu w czasie przerwy”. To naturalny element dorastania, testowania granic, sprawdzania siebie i świata. Rolą nauczyciela nie jest jednak karanie, lecz wyznaczanie jasnych zasad, rozmowa i pokazywanie konsekwencji zachowań. Najważniejsze jest dla mnie stworzenie miejsca i przestrzeni, w której młody człowiek wie, że jest ktoś, kto go widzi, słyszy i traktuje poważnie. I nie kary są tutaj wyznacznikiem - one działają chwilowo - natomiast mądra edukacja kształtuje człowieka na całe życie. I wiercie mi, wiedza i wykształcenie są bronią skuteczniejszą niż jakakolwiek kara. To one budują poczucie własnej wartości, otwierają możliwości i uczą odpowiedzialności.

## **Jakie były Pani pierwsze wrażenia, gdy rozpoczęła Pani pracę w naszej szkole?**

To było pełne wzruszenie, ciekawość i poczucie odpowiedzialności. Od pierwszych dni czułam, że trafiam do miejsca, w którym edukacja to nie tylko przekazywanie wiedzy, ale przede wszystkim budowanie relacji, wspieranie rozwoju i kształtowanie młodych ludzi. Miałam też poczucie, że jestem w takiej przestrzeni, w której codzienna praca ma realny wpływ na przyszłość uczniów.

Bliskie są mi słowa Władysława Reymonta: „Życ to działać, to rozsiewać po świecie talent, energię, uczucie, pomagać w czasie teraźniejszym pokoleniom przyszłym.” Rozpoczynając pracę w szkole, właśnie tak postrzegałam swoją rolę – jako możliwość dzielenia się wiedzą, pasją i zaangażowaniem, aby wspierać młodych ludzi w odkrywaniu ich talentów oraz budowaniu wiary we własne możliwości.

## **Ilu klas była pani wychowawczynią?**

Z uśmiechem mogę powiedzieć, że przez lata uzbierało się tego całkiem sporo 😊. Byłam wychowawczynią dwóch oddziałów przedszkolnych – jeszcze w czasach, gdy funkcjonowały w naszej szkole. To był sam początek mojej pracy zawodowej. Obecnie mam pod swoją opieką już dwunastą klasę jako wychowawca klas 1-3. Każda z nich to inna historia, inne emocje, wyzwania i sukcesy. Z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że to właśnie rola wychowawcy daje mi najwięcej radości – bo pozwala towarzyszyć moim uczniom nie tylko w nauce, ale przede wszystkim w ich dorastaniu.

## **Jakie jest Pani najlepsze wspomnienie związane ze swoją pracą w szkole i nauczaniem**

Najtrudniej jest wskazać jedno, jedyne wspomnienie, bo po latach pracy uzbierało się ich naprawdę wiele i mam prawie tylko takie. Ale oczywiście najpiękniejsze wspomnienia z mojej pracy w szkole zawsze wiążą się z emocjami – z uśmiechem uczniów, z ich nieśmiałą radością, z momentem, w którym zaczynają wierzyć w siebie.

Szczególnie wzruszające są dla mnie chwile, gdy ktoś, kto miał trudności, kto wątpi, nagle robi mały krok naprzód. Czasem to pierwsza samodzielnie przeczytana strona, czasem odważna odpowiedź na forum klasy, a czasem zwykłe: „Proszę Pani, spróbuję jeszcze raz”. W takich momentach czuję, że jestem świadkiem czegoś naprawdę ważnego – rodzącej się wiary we własne możliwości. Bardzo ciepło wspominam też codzienność: wspólne rozmowy, przygotowania do uroczystości, drobne gesty życzliwości- to relacje, które zostają w sercu na długo. Poruszające są też spotkania po latach, gdy „dawni uczniowie” przychodzą i mówią: „Pamięta mnie Pani?”, często przyprowadzają swoje dzieci i zapisują do naszej szkoły lub pracują z nami tutaj w naszej szkole 😊. Wtedy wiem, że to, co robię każdego dnia ma sens i zostawia ślad.

Ogromną dumą napawa mnie widok – pozwolę sobie tak powiedzieć – mojej uczennicy, Pani Anny G, która dziś pełni funkcję wicedyrektora naszej szkoły. To naprawdę niesamowite uczucie widzieć, jak ktoś, kogo kiedyś prowadziłam przez codzienne wyzwania w szkole i szkolne radości, rozwija się, zdobywa doświadczenie i podejmuje odpowiedzialne zadania na najwyższym szczeblu w naszej szkole. Widzieć, jak inspiruje kolejne pokolenia uczniów,

motywuje nauczycieli i dba o dobre relacje w szkole, to dla mnie ogromna radość i najlepsze potwierdzenie sensu mojej pracy.

Jednym z najcieplejszych wspomnień są też moje pierwsze kroki w zawodzie. Pełna zapału, z głową pełną pomysłów i przekonana, że wiem, jak najlepiej motywować uczniów prowadziłam klasę. Korzystając z akademickich doświadczeń, zaczęłam zapraszać uczniów na „zaliczanie” tego, czego nie udało im się napisać na sprawdzianie.

O rety... bardzo szybko zorientowałam się, że szkoła to nie uczelnia, a dzieci to nie studenci. To zupełnie inna relacja, inne potrzeby, inne emocje. Zrozumiałam, że w pracy nauczyciela nie chodzi o formalne „zaliczenia”, lecz o wsparcie, rozmowę i budowanie wiary w siebie.

Jednak Daria – moja uczennica, zdążyła kilka takich spotkań ze mną „zaliczyć”. I choć ja po pewnym czasie wycofałam się z tej formy odpytywania (dziś wspominam to z uśmiechem i lekkim rumieńcem), Daria... zaczęła sama dopraszać się o kolejne spotkania. Okazało się, że ta forma pracy bardzo ją motywowała i mobilizowała do nauki matematyki. Dziś Daria sama jest nauczycielką matematyki. I za każdym razem, gdy o tym myślę, czuję ogromne wzruszenie. To było dla mnie ważne doświadczenie – nauczyło mnie pokory i uważności. Każde dziecko jest inne, a to, co dla jednego nie działa, dla innego może stać się impulsem do rozwoju.

### **Jakie studia Pani ukończyła?**

Ukończyłam studia pedagogiczne na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie, specjalizując się w edukacji wczesnoszkolnej. Po studiach dodatkowo ukończyłam kilka kierunków podyplomowych – między innymi z oligofrenopedagogiki, terapii pedagogicznej, edukacji integracyjnej oraz rewalidacji indywidualnej. To wszystko pozwala mi lepiej rozumieć potrzeby uczniów i skuteczniej wspierać ich w nauce i rozwoju.

**Proszę nam opowiedzieć, jak zrodził w naszej szkole się pomysł na koncert kolęd? Kto był jego pomysłodawcą? Od ilu lat trwa ta ciekawa inicjatywa?**

**A pani Od kiedy Pani prowadzi tę imprezę?**

Gramy i śpiewamy już od wielu, wielu lat! Pierwsze koncerty kolęd w naszej szkole zainicjowała Pani Dorota G. – wówczas były to konkursy przeznaczone tylko dla uczniów. Później, w roku ....., Pani Paulina S. rozwinęła tę inicjatywę, otwierając koncert na rodziców i zaproszonych gości, dzięki czemu stał się prawdziwym świątecznym wydarzeniem dla całej szkolnej społeczności. Od 2016 roku mam przyjemność prowadzić koncerty wspólnie z Panią Anią ..... i to dla nas prawdziwa radość – obserwować, jak z roku na rok przedsięwzięcie rozwija się, przyciąga coraz więcej wykonawców i wprowadza w szkołę cudowną, świąteczną atmosferę.

To wydarzenie stało się już naszą piękną tradycją – nie tylko pokazuje talenty uczniów, ale też łączy całą społeczność szkolną, wzbudza emocje i pozwala dzielić się radością muzyki w magiczny, świąteczny czas.

## Co lubi Pani najbardziej robić w wolnych chwilach?

To się zmieniało na przestrzeni lat – tak jak zmienia się człowiek i jego potrzeby. Kiedyś wolny czas oznaczał dla mnie przede wszystkim ruch i energię: rowerowe wycieczki, podróże, taniec, aktywność od rana do wieczora. Lubiłam, gdy dużo się działo, gdy każdy dzień przynosił nowe wrażenia. Dziś częściej wybieram dobrą książkę i ciszę. Coraz bardziej cenię spokojne chwile, możliwość zatrzymania się, refleksji, pobycia w harmonii ze sobą. To inny rodzaj odpoczynku – może mniej dynamiczny, ale równie wartościowy. Są jednak rzeczy niezmiennie. Latem z ogromną przyjemnością wyjeżdżam nad morze – szum fal i spaceru brzegiem wody mają w sobie coś kojącego i dają mi prawdziwe poczucie wakacji. Zimą natomiast chętnie wracam na narty – ruch na świeżym powietrzu i górską przestrzeń wciąż sprawiają mi wiele radości. Myślę, że najważniejsze jest to, by umieć słuchać siebie – czasem potrzeba nam dynamiki, a czasem ciszy. I jedno, i drugie potrafi pięknie regenerować siły.

## Co sprawia Pani w pracy nauczyciela największy kłopot?

Wiecie, w pracy nauczyciela trudno jest być „tylko” nauczycielem. Każdego dnia łączymy w sobie wiele ról – jesteśmy dydaktykiem, który stara się rzetelnie prowadzić lekcje, wychowawcą, który słucha, wspiera i czasem pociesza, organizatorem różnych wydarzeń, a niekiedy... mediatorem, kiedy trzeba pomóc skłóconym stronom dojść do porozumienia. I każda z tych ról wymaga innego rodzaju uwagi, cierpliwości i serca. Najtrudniejsze jest jednak znalezienie złotego środka między wymaganiami a wyrozumiałością. Bo z jednej strony wiem, że wy - uczniowie potrzebujecie jasnych zasad i konsekwencji, które dają poczucie bezpieczeństwa i uczą odpowiedzialności. Ale z drugiej strony każdy z was ma swoją historię: gorsze dni, trudności w domu, zmęczenie, czasem brak wiary w siebie. To połączenie „konsekwencji i ciepła”, „uwagi i serca” – jest chyba największym wyzwaniem, ale też i najpiękniejszą częścią mojej pracy.

**Dziękuję za rozmowę.**



Rozmawiały: Nikola Dzięgiel i Zosia Zdebska

# DYKTANDO NIEPODLEGŁOŚCIOWE

## ETAP WOJEWÓDZKI

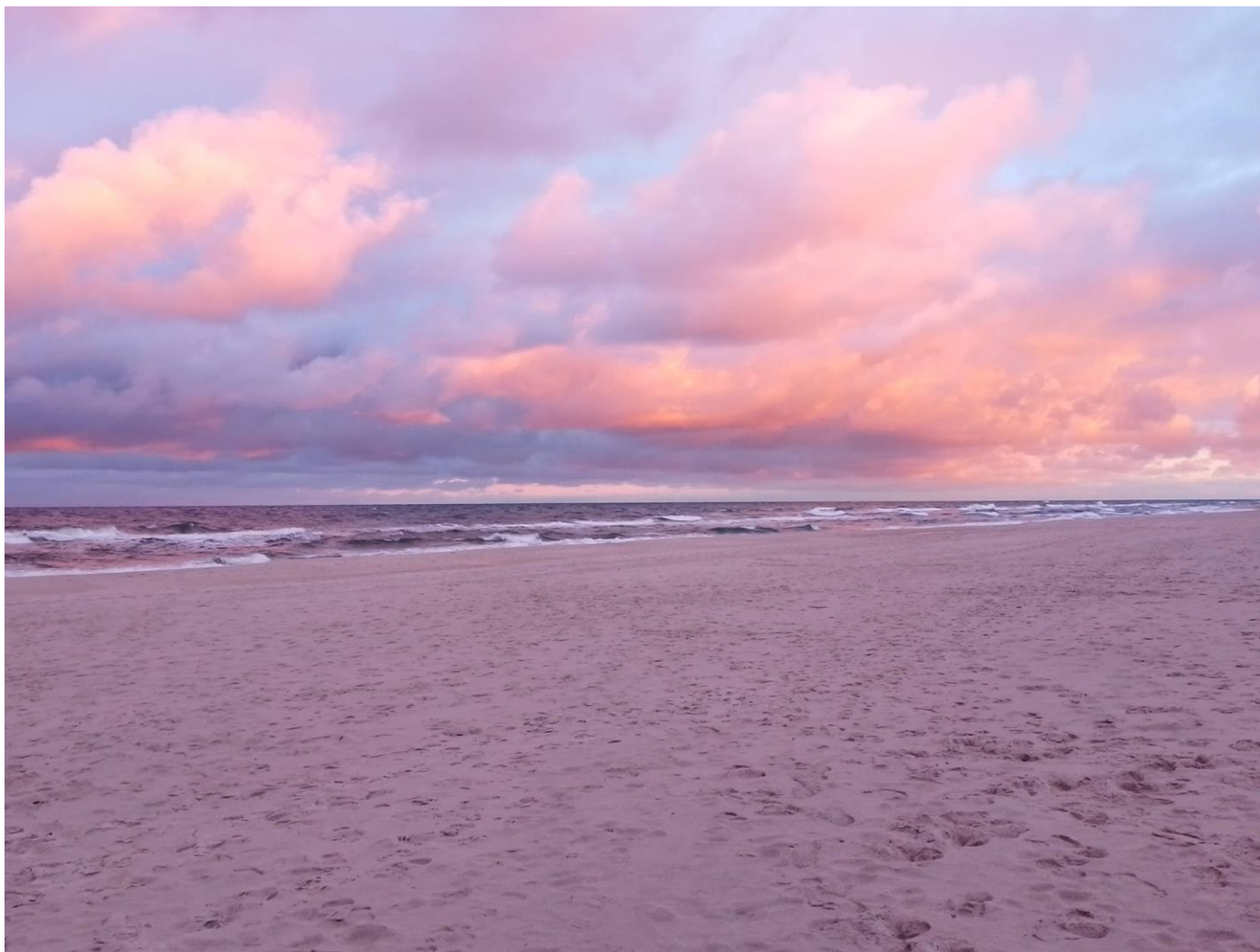


Ostatnio miałam okazję pisać Dyktando Niepodległościowe „Po polsku o historii”. Etap szkolny odbył się 25 września w naszej szkole. Pisało go bardzo dużo osób, lecz do drugiego etapu przeszły tylko dwie osoby: ja i moja koleżanka Zosia z klasy 8b. 28 października udałyśmy się do budynku Oddziału Okręgowego NBP w Krakowie, aby wziąć udział w etapie wojewódzkim. Pojechała z nami, jako opiekun, pani Małgorzata Kowal. Na miejscu zarejestrowałyśmy się i czekałyśmy na naszą kolej, gdyż przed nami swoje dyktando pisały jeszcze klasy 4-6. Nie mogłam się doczekać, aż usłyszę tekst naszego dyktanda i się z nim zmierzę! W końcu weszłyśmy do wielkiej sali. Tam już czekały na nas kartki do pisania, zakładki i cukierki. Dostaliśmy także przypinki z logiem dyktanda.

Tematem dyktanda była cenzura i to jak ją wykorzystywano oraz jak sobie z nią radzono w czasach II wojny światowej w Polsce. Uważam, że dawał on do myślenia i wiele z niego zapamiętałam.

Tekst: Zuzanna Zmysło

# Grudniowy fotoreportaż znad Morza Bałtyckiego



**Na święta poleciliśmy samolotem do moich dziadków nad Morze Bałtyckie. Gdy byliśmy już na miejscu, czyli w Juracie, bardzo zaskoczyła mnie jedna rzecz ... Tam w ogóle nie było ludzi! Znaczy w porównaniu do tego, ilu było ich w lecie...**

Na Półwyspie Helskim istnieje możliwość dojścia do morza od dwóch stron: od zatoki i od otwartego morza.

Pierwszego dnia byłam z dziadkiem tylko nad zatoką. Było wtedy bardzo zimno i wietrznie, ale było warto trochę pocierpieć, gdyż było naprawdę pięknie. Niebo miało kolor jasnorożowy i miejscami prześwitywało jeszcze słońce.

Woda od strony zatoki jest zwykle bardzo spokojna. Tak było i tym razem.

Gdy następnego dnia poszłam z rodzicami nad otwarte morze, zobaczyliśmy wtedy coś niesamowitego...

Bałtyk zamarzł! Zdarza się to niezwykle rzadko, praktycznie w ogóle. Nigdy wcześniej czegoś takiego nie widziałam. W Juracie byliśmy przez tydzień, resztę mojego pobytu spędziłam w podobny sposób. Chociaż nie było śniegu, wszyscy czuliśmy, że zima jest!



Choć piasek był zimny morze trochę przymarzło, a o turystach już nawet nie wspomnę, bo ich po prostu nie było! I tak uważam ten wyjazd za bardzo udany.





Pusta plaża w Juracie



Grudniowy zachód słońca

Tekst i zdjęcia: Kiliana Pajda

# Reportaż z zimowego Gdańska

Pierwszy tydzień ferii zimowych spędziłam wraz ze swoimi rodzicami i młodszą siostrą nad Morzem Bałtyckim. Wielką atrakcją było dla mnie obserwować wodę skutą lodem, co dla mieszkańca Krakowa jest czymś nietypowym. Zazwyczaj przecież odwiedzamy nasze polskie morze latem, kiedy jest gorąco i do woli możemy taplać się w wodzie.

02.02.2026

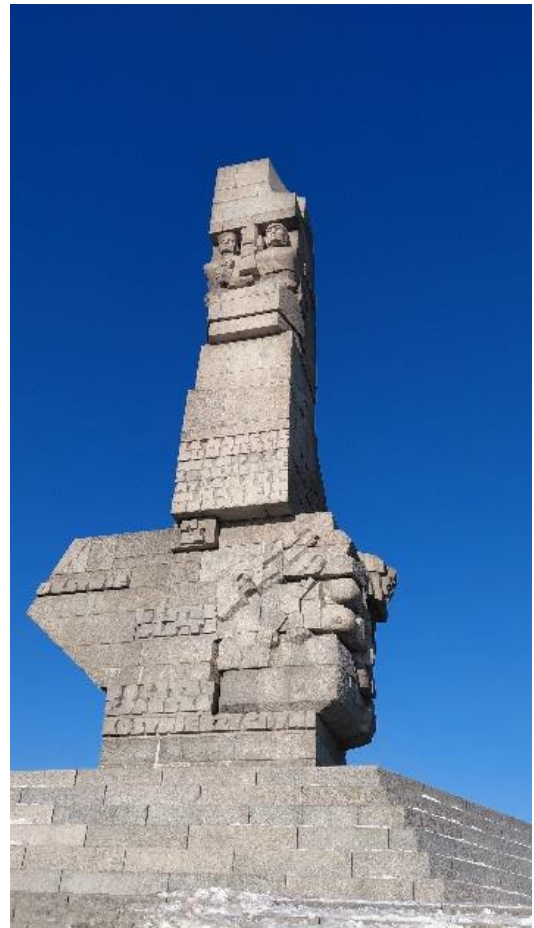
Tego dnia przyjechałam do Gdańska. Odwiedzam to miasto ponownie po równo 6 miesiącach. Jechałam pociągiem, a podróż trwała lekko ponad 6 godzin. Wyjechałam z Krakowa z lekkim opóźnieniem, ale później nadrobiliśmy ten czas. Podczas jazdy nie nudziło mi się. Zdążyłam przeczytać całą książkę.

03.02.2026

Dzisiaj zwiedzałam Westerplatte. W tym miejscu 1 sierpnia 1939 roku niemiecki pancernik zaatakował Wojskową Składnicę Tranzytową. Polska broniła się wtedy przez 7 dni, jednak z powodu wyczerpania, braku amunicji, oraz licznych rannych dowódca major Henryk Sucharski postanowił zaprzestać tych działań. Kiedy zwiedzałam to miejsce, widziałam wiele tablic opisujących tamto zdarzenie. Widziałam tam ogromny napis „*Nigdy więcej wojny*”. Nie daleko stał kilkunastometrowy monument. Upamiętnia on to całe zdarzenie. Pod nim zamieszczona była tabliczka z cytatem Jana Pawła II.



Było strasznie zimno, choć słońce cały czas świeciło. Później z Westerplatte udaliśmy się do miasta. Przechodziliśmy koło Motławy, w tamtym czasie „największej atrakcji” Gdańska. Rzeka była zamarznięta, więc bardzo dużo ludzi wchodziło na tafłę lodu. Jeździli po niej na łyżwach, spacerowali. Widziałam jedną dziewczynę, która tańczyła na lodzie! Ja wraz z moimi rodzicami nie zdecydowaliśmy się na spacer po zamarzniętej rzece. Uznaliśmy, że to byłoby bardzo nieodpowiedzialne. Pomimo że lód był gruby, w każdej chwili mógł się załamać pod ciężarem człowieka. My woleliśmy podziwiać to zjawisko z lądu. Ten dzień był pełen wrażeń.



05.04.2026

Dzisiaj spacerowaliśmy brzegiem plaży. Na plaży przy zejściu znajdującym się koło mojego hotelu można było zobaczyć przepięknie zamarznięte morze. Kiedy woda w tamtym miejscu została skuta lodem, na powierzchni pojawiły się takie jakby koła na lodzie. Niezwykle ciekawe zjawisko! Właśnie wtedy świeciło słońce. Im bardziej oddalaliśmy się w stronę Sopotu, morze coraz bardziej zamarzało, a pogoda stawała się coraz bardziej pochmurna. Celem naszej wycieczki tego dnia było wejście na molo w Sopocie. W tamtym miejscu morze zamarznięte było już na długość całego mola, a nawet jeszcze dalej. Z plaży nie było wcale widać, w którym miejscu kończy się lód, a zaczyna morze. Zrobiło to na mnie ogromne wrażenie. Nie wiadomo kiedy polskie morze zamarznie ponownie, możliwe nawet, że nie będę już więcej miała okazji podziwiać Bałtyku w takim stanie.



„Koła” z lodu na Bałtyku

Tekst i zdjęcia: Justyna Szulc

# Akcja: Zima w szkole

Pierwszy tydzień ferii w naszej szkole upłynął pod hasłem „Zima w szkole”. Wzięło w niej udział około 30 moich kolegów i koleżanek z klas pierwszych, drugich oraz trzecich. Przygotowano dla nas wiele ciekawych atrakcji i zabaw. Ostatnia tego typu akcja miała miejsce u nas dwa lata temu.



Andrew Macara Dzieci na śniegu

## 02 lutego

To był o bardzo zimny dzień. Mróz , chyba minus 15 rano! Dziś przyszedłem do szkoły na ósmą. Strasznie nie chciało mi się wstawać. Rodzice zapisali mnie na półkolonię, bo musieli iść do pracy, a ja nie mogłem sama zostać w domu. Mam babcię, ale ona wyjechała kilka dni wcześniej do sanatorium. Myślałem tylko o tym , jak przetrwać ten tydzień! Inni moi koledzy o tej godzinie spali sobie jeszcze słodko...

Ten dzień graliśmy w różne gry planszowe, układaliśmy z koleżankami klocki. Później poszliśmy z nauczycielami na spacer do pobliskiego parku. Zjedliśmy tam z niedaleko szkoły pizzę! Ja z koleżanką zamówiłam sobie hawajską, bo uwielbiam ananasy! Siedzieliśmy tam chyba godzinę. Potem był powrót do szkoły.

## 03 lutego

Dziś też rano strasznie było zimno. Ubrałam długą kurtkę i wełniane rajstopy. W szkole było mi już gorąco! Dziś poszliśmy na basen. Ten co jest koło szkoły 117. Do tej szkoły chodzi moja wielka przyjaciółka Milena, dlatego pamiętam jej numer. Pływaliśmy i pływałyśmy. Bawiłam się świetnie. Szczególnie podobało mi się, kiedy bawiłyśmy się w rodzinę pingwinów. Potem jedliśmy jeszcze w restauracji obok nugetsy. Były pyszne. Palce lizać!

## 04 lutego

Dziś czekała nas dalsza wyprawa. Na Stare Miasto do teatru. Pani powiedziała, że ten teatr nazywa się Stary. Dla mnie to taka dziwna nazwa Teatr Stary. To teatr tak jak człowiek może być stary? Pani się do mnie śmiała.

Na miejscu zobaczyliśmy bardzo dużą scenę z łózkami i krzesłami. Pan instruktor powiedział, że grają właśnie jakąś sztukę o szpitali i duchach. Wszyscy mogliśmy też wejść na scenę po schodach, pooglądać przedmioty. Nie mogliśmy ich tylko dotykać, przestawiać. Później mieliśmy zajęcia w dużej Sali obok sceny. Tam tworzyliśmy w grupach różne rzeźby. Pan rzucał hasło: „zupa pomidorowa”, „puszka sardynek”, „imieniny u babci” i wtedy musieliśmy się odpowiednio ustawić. Moja grupa zajęła drugie miejsce. Gdy wracaliśmy to poszliśmy do cukierni koło przystanku tramwajowego. Tam siedzieliśmy na antresoli. Ja wypiałam herbatę i zjadłam pączka, a potem sernik z rodzynkami. Pycha!

## 05 lutego

We czwartek było już cieplej. Nie było mrozu. Pojechaliśmy o 10ej do Bonarki na film do Cimina City. Kupiłam sobie pudełko popcornu i pepsa! Zawsze jak jestem tam w kinie to sobie to kupuję. Film mi się podobał, ale nie pamiętam już tytułu. Potem jedliśmy w KFC, McDonalddie frytki i cheeseburgery! Ale frajda! Moja koleżanka jadła kurczaka z ketchupem z KFC. Tak się najadłam, że myślałam, że wracać do szkoły pieszo. Pan – opiekun mojej grupy – powiedział, że to za daleko i że musimy jechać autobusem.

## 06 lutego

Dziś ostatni dzień. W poniedziałek myślałam sobie, że nie dam rady rano przychodzić do szkoły. No bo są ferie i chciałabym się lepiej wyspać. Ale ta półkolonia bardzo mi się spodobała. Mogłam długo bawić się z koleżankami, pograć w ping-ponga, pobiegać po korytarzu. Pojechaliśmy do Galerii Kazimierz do Smart Kid Zone! To chyba najlepsza atrakcja! Tam dwie godziny bawiliśmy się w różne zawody. Ja wybrałam pracę w banku, pracę kuriera i pracę w markecie. Było naprawdę super! Muszę tam na weekend zaciągnąć rodziców i moją kuzynkę. Potem zjedliśmy tam naleśniki z polewą truskawkową. Następnie wróciliśmy do szkoły. „Zima w szkole” bardzo mi się podobała. Przeżyłam wiele fantastycznych przygód!



**Andrew Macara** Dzieci na górze

Tekst: Bywalec z klasy III

# Książki i kwiaty

Wraz z początkiem roku w naszej bibliotece szkolnej ruszyła akcja usuwania starych zasobów książkowych. Jednocześnie z nią współdziałała inna akcja, pozyskiwania nowszych wolumenów zatytułowana „Oddaj książkę bibliotece”.



*„Nasza biblioteka wymaga mocnego odświeżenia zasobów i w związku z tym część książek (starych bądź nie czytanych od lat) zostaje usunięta.” – mówi nam pani Małgorzata Dudziak, nauczyciel bibliotekarz. „Przed biblioteką od przyszłego tygodnia będzie stało biurko z informacją i książkami do zabrania do domu. Nie ma potrzeby ich oddawania. Jeśli ktoś z was uczniowie lubi antykwariat, to serdecznie zapraszam do zabierania książek.”*

Jak widać jedna akcja rodzi drugą akcję. A wydarzenia następują po sobie lawinowo. Zachęcam także wszystkich uczniów naszej szkoły do udziału w innej inicjatywie - **„Oddaj książkę bibliotece”**. Jeśli jesteście w posiadaniu książek, mam na myśli przede wszystkim publikacje na poziomie szkoły podstawowej, które zalegają w waszych domach, a mogłyby umilić czas innym miłośnikom czytania, to bardzo proszę o ich przyniesienie. Książki proszę podpisać, żeby było wiadomo, kto je ofiaruje i z której jest klasy. Proszę, aby były to książki wydane po 2010 roku ewentualnie starsze, ale w dobrym stanie.

To jeszcze nie koniec pomysłów pani Małgorzaty. „Dodatkowo chciałabym stworzyć miejsce, w którym dzieci będą chętnie przebywać, czytać i odpoczywać. W związku z tym jeśli mają Państwo w domu nadmiar kwiatów albo szczypek do posadzenia, zapraszam do przyniesienia ich do biblioteki. Będę wdzięczna w imieniu swoim i uczniów”. Trzy akcje, które jak widzicie występują wspólnie, są bezterminowe. Oczywiście inicjatywa „antykwaryczna” potrwa jeszcze jakiś czas - do wyczerpania archiwalnych zasobów, natomiast dwie pozostałe... chyba do momentu, gdy najzwyczajniej zabraknie wolnego miejsca na bibliotecznych regałach.

# Kącik literacki

**W nowym numerze prezentujemy Wam opowiadanie Kiliany inspirowane grafiką Josefa Ledy czeskiego grafika, rysownika, ilustratora książek i pioniera komiksu.**



Dawno, dawno temu, a może zaledwie wczoraj, żyła sobie Aurelia Williams. Pochodziła z biednej rodziny. Jej rodzice, mimo że byli ubodzy, to i tak bardzo się kochali. Niestety, jednak niektórych rzeczy w życiu nie da się przezwyciężyć miłością... Głodowali. Nie było ich stać nawet na bochenek chleba, a ponieważ nie mieli złamanego grosza oszczędności, nie mogli także urządzić sobie Wigilii, która to zbliżała się wielkimi krokami.

Gdy w końcu nastąpiło Boże Narodzenie rodzice Aurelki nie mieli prezentów dla niej. Natomiast ojciec chcąc, żeby córka poczuła choć trochę magii świąt, zabrał ją wraz z jej matką do bogatszej dzielnicy ich miasta, aby córka mogła zobaczyć, jak wyglądają prawdziwe święta.

Nagle podeszli do jednego z domów i Aurelka aż krzyknęła z zachwytu.

- Tato! Tato! Patrz! Patrz! Tato! Patrz jaka ładna choinka! – zawołała dziewczynka – Ojej! A ile prezentów pod nią jest!

I wtedy niespodziewanie ktoś wyszedł z tego domu.

- Dobry człowieku! – rzekła mama – Proszę nas nie przepędzać. My tylko ... chcieliśmy naszej córce pokazać, jak wyglądają święta... takie prawdziwe.

Teraz mama miała łzy w oczach.

Nieznajomy spojrzał na nich i powiedział:

- Ale ja nie miałem takiego zamiaru... Biedne dziecko... Może w tym roku znajdzie się miejsce u mnie dla zbłąkanego wędrowca... A raczej trzech.

- Tak! Tak! Chodźmy! Tak! – wykrzyczała szczęśliwa dziewczynka.

I tak od tej chwili rodzinie zaczęło się układać lepiej. Wkrótce kupili nowy dom i co ważne już nie godowali, bo w te święta zadziałała prawdziwa magia. Pomocna dłoń nieznajomego człowieka.

## Jan Kochanowski *Na młodość*

Jakoby też rok bez wiosny mieć chcieli,  
Którzy chcą, żeby młodzi nie szaleli.



### **Zespół redakcyjny:**

Daniel Prywer – redaktor naczelny

Zuzanna Zmysło

Justyna Szulc

Kiliana Pajda

Nikola Dzięgiel

Zosia Zdebska

Kasia Godzik